

# Syn Tuska oszukał wszystkich? "Jestem debilem"

Tygodnik "Wprost" ujawnia kolejne elementy dziennikarskiego śledztwa, jakie na temat współpracy Michała Tuska z OLT Express prowadzili jego dziennikarze. Syn premiera przyznał, że wiedział o kontrowersjach wokół Amber Gold i jego szefa, Michała Plichty. "Nie będę robił z siebie kretyna. Debil nie uwierzy, że nie wiedziałem. Wiedziałem o jednym wyroku karnym Plichty i zastrzeżeniach KNF wobec Amber Gold. Co mam powiedzieć? Głupota i tyle. Napiszcie, że jestem debilem - mówi. Żalu do Tuska nie kryje również jego były szef z gdańskiego oddziału "Gazety Wyborczej". "Mamy prawo czuć się oszukani" - pisze Jan Grzechowiak.



Michał Tusk, fot. Renata Dabrowska / Agencja Gazeta

Okazało się bowiem, że syn lidera Platformy Obywatelskiej, jeszcze jako dziennikarz "Gazety" podjął współpracę z liniami lotniczymi OLT Express. Świadczył na jej rzecz usługi o charakterze PR-owskim. Z redakcją pożegnał się oficjalnie 12 kwietnia, ale jeszcze 23 marca w "Magazynie Trójmiejskim" ukazał się wywiad z Jarosławem Frankowskim, dyrektorem OLT Express.

Tusk przyznał w rozmowie z "Wprost", że to on sam układał pytania i odpowiadał na nie w imieniu Frankowskiego. "Chyba za dużo grałem w gry komputerowe o liniach lotniczych i wielkich portach tranzytowych. Najwyraźniej gra się zawiesiła" - komentuje tę sytuację. Szef trójmiejskiej "Gazety" przyznał, że Michał Tusk miał udział w przygotowaniu pytań dla dyrektora OLT Express.

"Teraz dowiadujemy się, że nas oszukał i sam napisał odpowiedzi. Po siedmioletniej niemal idealnej współpracy z Michałem trudno mi w to uwierzyć. Albo więc dziennikarze "Wprost" zniekształcili jego wypowiedź, albo syn premiera, nasz niedawny kolega, kompletnie się pogubił" - czytamy w oświadczeniu opublikowanym przez Jana Grzechowiaka.

"Ani przełożeni, ani nawet jego najbliżsi redakcyjni koledzy nie wiedzieli, że jeszcze przed kwietniowym pożegnaniem z "Gazetą" rozpoczął w marcu współpracę z OLT. Co prawda ostatnie jego teksty o lotnictwie ukazały się przed tym, ale i tak mamy prawo czuć się oszukani. Michale, nie tak wyobrażałem sobie koniec Twojej przygody z »Gazetą«" - dodaje.

Michał Tusk udzielił również krótkiego wywiadu "Gazecie Wyborczej" przyznał w nim, że doszło do "złamania dobrych zasad i standardów". Zaprzeczył jednak, że sprzedawał firmie OLT Express tajemnice gdańskiego portu lotniczego. - Na lotnisku podjąłem pracę dopiero 15 kwietnia, a więc po oficjalnym pożegnaniu się z czytelnikami. Natomiast wcześniej przez tydzień rzeczywiście miałem podpisaną już umowę z OLT, a jeszcze pisałem teksty do "Gazety". Od wielu tygodni nie zajmowałem się jako autor tematem OLT. Ten tydzień był złamaniem dobrych zasad i standardów i to zdecydowanie nie było fair - przyznał syn Donalda Tuska.

(wprost.pl/gazeta.pl, RZ)